

Rewolucja gastronomiczna w Sowietach

Masło tańsze od kawioru

Święta Bożego Narodzenia oraz Nowy Rok, które, jak wiadomo, według kalendarza wyznania prawosławnego, są nieco później niż u nas — obchodzone były w Rosji Sowieckiej w tym roku w sposób zupełnie niezwykły. Po raz pierwszy od objęcia władzy przez reżim sowiecki, oficjalny organ „Prawda” zamieścił nowinę, że nie będzie nic dziwnego w tem, jeśli obywatele sowieccy zechcą uprzyjemnić sobie święta choinki.

POWRÓT CHOINKI
Choinka, która była dotychczas skazana na wygnanie, odzyskała więc w tym roku prawo bytu. Mało tego, we wszystkich świetlicach i domach ludowych, miało się znajdować według rozkazu władz wyższych tradycyjne drzewko przybrane świecidlami.

Oczywiście, że w Rosji zawrzało ruch. Zaczęło się ścinanie świerków i transport do miejscowości, w których brak jest choinek. Ponieważ jednak nikt nie był przygotowany do tak niezwykłego posunięcia, okazało się, że brak jest ozdób choinkowych. Jednocześnie okazało się także, że w całej Rosji niema odpowiednich świeczek choinkowych. Natychmiast więc zwrócono się do fabrykantów z żądaniem, aby cpo prędzej zajęli się ich wytwarzaniem.

To wszystko sprawiło poczęści, że uroczystość drzewka przesunęła została przez władze z dnia Bożego Narodzenia na dzień Nowego Roku. W całej Rosji zawrzała praca, tak dziwna na tle tamtejszych stosunków, ale bądź co bądź na powitanie Nowego Roku wszędzie można było zobaczyć drzewko, przystrojone bogato zabawkami ze złotego papieru oraz świeczkami.

SOWIECKA ŻYWNOSĆ DLA SOWIETÓW
Nowy Rok przyniósł poztatem Sowietom jeszcze inną sensację, mianowicie wstrzymanie wywóz niektórych produktów, którymi po cenach dumpingowych zasypanye zagranicę, a które w Rosji — co wieckiej są niesłychanie drogie. Ograniczono więc narazie wywóz jaj, kawioru, konserw rybnych, jarzyn, miodu, wina, suszonych owoców, makaronów, słodyczy i papierosów. Ponadto w roku bieżącym przewidziane jest

ograniczenie wywozu jabłek, winogron, ryb i tytoniu niższego gatunku.

Pośród wytworów przemysłu sowieckiego wstrzymany jest wywóz tkanin jedwabnych, perfum, obuwia gumowego, koronek, płyt gramofonowych, linoleum, lalek, tkanin bawełnianych i lnianych, obuwia i naczyni fajansowych. W roku 1936 w tym zakresie nastąpić ma ograniczenie wywozu nici, maszyn do szycia, lampek elektrycznych, śniegowców, szkła porcelany oraz wyrobów z kości i srebra.

Wstrzymanie wywozu, który obejmował zresztą rynki państw nadbałtyckich, a ponadto Turcji, Persji, Mongolji i Chin, z europejskich zaś — Polski i Francji, ma na celu zatrzymanie tych wyrobów w Sowietach i spowodowanie w ten sposób obniżki cen, a przez to udostępnienie możliwości nabywania ich obywatelom sowieckim. Jak dotychczas bowiem na 170 milionów mieszkańców Rosji zostało 2 lub 3 miliony ludzi znajdowało się w możliwości pozwoleń sobie na kupno wymienionych wyżej artykułów.

ROBIMY ZAKUPY
Jakież są ceny tych wspaniałości? Wołowina kosztuje około 15 rubli za kg., masło 30 rb. To są produkty, które są specjalnie drogie. Natomiast za 15 rubli można już dostać tłustą pieczoną pulardę, a kawior jest znacznie tańszy od masła. Jeśli chodzi o cenę razowca, to wynosi ona 1 rb. 10 kop. za kg.

Ceny na artykuły spożywcze ustalone są przez trusty. Istnieje specjalny trust mięsny, jarzynowy, mleczny, owocowy i t. d. a wszystkie one zależne są od komisarjatu żywnościowego. Słynne sowieckie kooperatywy nie istnieją już.

Sama procedura zakupu nie jest tak łatwa wobec szalonego tłoku. Przedewszystkiem więc trzeba stanąć w kolejce, która stoi przed kasą i dopiero ze zdobytym pokwitowaniem staje się w nowej kolejce przed kontuarem, na którym sprzedawany jest produkt, którego potrzebujemy. Ponieważ w każdej kolejce stoi się co najmniej kwadrans, więc nabycie np. pół kg. owoców zajmuje pół godziny czasu.

Jeśli chce się zrobić zakupy do śniadania lub kolacji, trzeba być przygotowanym na to, że się poświęci co najmniej dwie godziny czasu. Tej długotrwałości sprawunków nie należy przypisywać złej organizacji „Gastronomij Nr. 1”. Poprostu jest to jedyny sklep w tym rodzaju i nie może on nadążyć w obsłudze klientów.

TYLKO DLA CUDZOZIEMCÓW
Drugim takim wielkim magazynem jest słynny „Torgsin” — magazyn dla cudzoziemców, gdzie każdy może płacić za sprawunek monetą swojego kraju. Ten system wywołuje jednak szereg kapitalnych nieporozumień, gdyż np. jeśli daje się monetę 20-frankową, to otrzymuje się reszty w markach, kopiejkach, a do tego czasem w polskich złotychkach i monetach tureckich. Wobec tego rachunki te są niezwykle skomplikowane i nie pozostaje nic innego, jak zaufać kasjerce, że wydała resztę prawidłowo.

MOSKIEWSKA KAWIARNIA
Oprócz hotelu „Inturist”, w którym kawiarni bywa cały elegancki świat, jest w Moskwie jeszcze parę innych kawiarni, wśród których najelegantsza jest „Caffe Puszkin”. Ciekawe jest jednak, że nazwa ta po paru dniach została zaniechana, gdyż obywatele sowieccy uważają, że nazywanie imieniem poety kawiarni jest ubliżeniem jego pamięci.

Kawiarnia nie jest urządzona z przepychem, ale jest miła, czysta, sprawia sympatyczne wrażenie i ozdobiona jest sowieckimi gwiazdami, wykonanymi z niklu. Przy stolikach jest tłoczno, a orkiestra przygrywa od rana do wieczora. Jakież jest repertuar muzyczny? Przeważnie arje operowe, i to w dodatku włoskie. Szczególnie pod wodzeniem cieszy się „Carmen”.

Wśród publiczności jest masa kobiet, przeważnie młodych i ładnych, z głasko zaczesanymi włosami, bez kapeluszy, ubrane skromnie w suknie wełniane lub trykotowe, ale wszystkie mają pewne pretensje do elegancji. Suknie noszą dłuższe, niż to jest naogół przyjęte w Europie i każda bez wyjątku nosi jedwabne pończochy oraz ma polakierowane paznokcie (maciure kosztuje w Moskwie 2 rb.). Nie należy jednak przypuszczać, że są to przedstawicielki proletariatu. Są to wszystkie urzędniczki, maszynistki, lub kobiety wolnego zawodu. Jest trochę kobiet, które niczem się nie trudnią, ale tych jest niewiele.

Świat istot drobnych w polskim morzu
Poza światem ryb żyją w polskim morzu miliony istot drobnych, dochodzących zaledwie do 2 cm. długości. Dotarcza one wiele cennego materiału dla embriologicznych i anatomo-porównawczych badań naszej stacji morskiej w Helu. Drobne te istoty stanowią niezbędny pokarm dla ryb.

Do najciekawszych okazów należy przeniesiony z dalekich wód

Jad żmii jako środek przeciw chorobie raka
Rok ubiegły minął w medycynie pod znakiem poszukiwań środka, któryby dawał możliwość radykalnego leczenia raka. Jak dotychczas nie wynaleziono żadnego sposobu, któryby zupełnie likwidował tę straszną, gnębiącą ludzkość chorobę.

Świat istot drobnych w polskim morzu
Poza światem ryb żyją w polskim morzu miliony istot drobnych, dochodzących zaledwie do 2 cm. długości. Dotarcza one wiele cennego materiału dla embriologicznych i anatomo-porównawczych badań naszej stacji morskiej w Helu. Drobne te istoty stanowią niezbędny pokarm dla ryb.

Zamiast konkursu piękności konkurs na najlepszą gospodynię
Obecnie wychodzą z mody „królowe piękności”, natomiast miejsce zostaje oddane najbardziej gospodarnym kobietom. Z rozporządzenia Hitlera w Niemczech zamiast konkursu na najpiękniejszą Niemkę, urządzony będzie konkurs, w którym berło otrzyma najgospodarniejsza obywatelka Rzeszy.

Podobna inicjatywa podjęta została i we Francji, gdzie wkrótce odbyć się ma konkurs na najlepszą gospodynię. Od kandydatek wymagane jest połączenie wdzięku kobiecego z umiejętnością prowadzenia domu. Laureatka tego konkursu otrzymać ma 5000 franków nagrody.

Szczyt komfortu
W jednym z niedawno wybudowanych hotelów w stolicy Danji, wprowadzono innowację, stanowiącą szczyt komfortu. Oprócz bieżącej i ciepłej wody, w każdym pokoju hotelowym znajduje się osobny kran, który każdej chwili dostarcza gościom, dreczonym pragnieniem, chłodnego, smacznego piwa.

Hotel ten jest własnością spółki inżynierów duńskich. Stąd też nie dziwnego, że wszystko w nim jest najnowocześniejsze, począwszy od urządzeń pokoiów, a skończywszy na łazienkach i t. p.

Zygmunt Jurkowski

Księżycowe interesy

Powieść

Biorąc przykład z woźnego, Paweł zatrzymał się również przed lustrem i sprawdził biel kołnierzyka, poprawił krawat. Woźny szedł naprzód, zatrzymał się przed kancelariją pana Biedrzenieckiego, zapukał dyskretnie. Weszli. Paweł rozejrzył się po obszernej sali, pod obrazami, przedstawiającymi wzniosłe dziejowe momenty, stały biurka. Siedzieli przy nich sekretarze pana Biedrzenieckiego, który sam, jak to Paweł zmiarkował po chwili, zasiadał w gabinecie obok.

Woźny wręczył jednemu z sekretarzy kartkę meldunkową, tamten obejrzał ją ze wszystkich stron, obrzucił Pawła badawczym spojrzeniem i zapukał do drzwi gabinetu. po chwili zniknął za nim i długo nie wracał. Paweł czekał cierpliwie, czując, że trema nawiedza go znowu.

Wreszcie sekretarz wyłonił się z gabinetu i rzekł krótko: — Pan... prosi!

Teraz Paweł czuł wyraźnie, że drgały mu kolana; wchodząc odsunął ciężką kotarę, wiszącą w drzwiach, i uczuł się zatopiony w dostojnym półmroku. Nawprost drzwi, któreimi wszedł, mieściło się duże okno, prawie całe przysłonięte złocistą portjerą, pod niem przy biurku rozległ się, siedział w fotelu dygnitarz — pan Biedrzeniecki.

Paweł, gdy tylko wszedł, skłonił się nisko, jednocześnie usłyszał odgłos odsuwania fotela, dygnitarz powstał na powitanie. Do uszu Pawła doszło łagodne: — Proszę. Prostujać się z głębokiego ukłonu, przeciągniętego trochę za długo. Paweł podniósł na niego wzrok i nagle dech zamrzał mu w piersiach, omal nie krzyknął z wrażenia. Czując przebiegające po skórze mrowie, spoglądał na pana, który stał przed nim i wybaluszał zdziwione gały. Długo nie odzywali się do siebie. Cóż mieli mówić? Wystarczyło, gdy je-

den patrzył na drugiego. W głowie Pawła przesuwaly się chaotyczne obrazy, niby w filmie wyświetlanym za preldo: Przebudzenie. Gały, wierzające zza krawędzi łózka — te same, które patrzyły na niego w tej chwili. Szarpanina na pustej ulicy. Ciosy wymierzane sobie beżmyślnie i mściwie, w nos, w zęby... jeszcze raz w zęby! I beżradne wołanie pokonanego: — Policja! Policja!

Oto teraz stał przed nim, w cieniu aksamitnej portjery, w refleksach rzucanych przez wielki, kryształowy żyrandol i odbitych ram polocistych, otaczających portrety dawnych mężów stanu. Szlachetne oblicza w perukach patrzyły zgóry nieruchomo: Małachowski, Hugo Koltaj, Stanisław Staszic, Śniadeccy, utkwili pytające spojrzenie w pana Biedrzenieckiego, który trzymał rękę opartą na biurku, podobnie jak wtedy, gdy po przespaniu się w Pawła pokoju, wychodząc, oparł ją na kłamece i rzekł:

— Nie mam ochoty panu się przedstawiać. Zależy mi bardziej na mojej opinii, niż na znajomości z byle kim...

Paweł stał przed nim z wzrokiem utkwionym w desenie dywanu, miał przed oczami dwa czarne plasty nalepione na twarzy pana Biedrzenieckiego, jeden na czole, a drugi na szczęce — ślady „metod bestjałskich półgłówek”. Czekal. Wreszcie dygnitarz chrząknął donośnie, nerwowym ruchem przerzucił jakieś papiery i, zwracając się do Pawła, powiedział:

— Biedrzeniecki jestem... — poczem wyciągnął rękę z wahaniem.

Paweł uściśnął ją i wymamrotał swoje nazwisko. Dygnitarz odsapnął i usiadł, a raczej głęboko zapadł się w fotelu. Paweł pociągał nosem pokornie, wydobyl z kieszeni chustkę i przecierał zroszone czoło.

— Pan w sprawie... tej pożyczki? — padło głuche pytanie.

— Tak, właśnie podanie przyniosłem... do przejrzenia... — bąknął Paweł zduszonym głosem i wydobywając z teczek papiery.

Dygnitarz sięgnął po podanie, nie rzucawszy nawet okiem na papiery, włożył je do szuflady pod inne papiery podspód i zamknął. Po chwili wykreślił się w fotelu do Pawła i spojrzal na niego tym wzrokiem niechętnym, jakim się patrzy na trudną do usunięcia zawałę. Długo zastanawiał się, bębniąc palcami po stole. Nerwowo muskał szpakowate wąski, przeczem sztywne mankiety wydawały odgłos zbliżony do cichego grzechotu. Po chwili podniósł na Pawła wzrok trzeźwy i, patrząc mu w oczy, rzekł:

— Postaram się poprzeczyć, ale... — i tu wzrok jego stał się przeszywający, a głos zwięzły do syku — ale radziłbym panu

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.69 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691.64. Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSIĘWZIĘCIA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnieniem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej wpłaty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.